Rok I. Lwów, niedziela 13. września 1908. Nr. 136.

2 centy GONIEC 4 hal.

Ilustrowany dziennik polityczny

Wychodzi codziennie o godzinie 11-tej rano.

Redaktor i Wydawca: Stanisław Tokarski

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

W rocznicę wielkiej chwały.

Na dziś przypada rocznica największej w dziejach chwały polskiego oręża, chwały zdobytej na polach Wiednia dnia 12. września roku 1683.

Zbytecznem byłoby przypominać szczegóły tej najjaśniejszej chwili z naszej historyi. Zna je każde dziecko polskie, każdy obywatel Polak; jest dumny i czuje się silnym i bohaterskim już na samo wspomnienie o minionej potędze narodu. Powiadamy minionej, albowiem bohaterstwo wiedeńskie było ostatnim największym blaskiem słońca polskiego, zanim je ręka wrogów krwawą zasłoną zakryła.

U stóp tronu polskiego ugięły się kolana dwu mocarzy świata: Tyara papieska i Korona niemiecka uchyliła się przed berłem polskiem w pokorze, prosząc o ratunek, o pomoc. Nawała turecka groziła zalewem całej Europy, w niebezpieczeństwie było całe chrześcijaństwo.

Gdyby nie Sobieski, być może, że dziś na szczycie bazyliki św. Piotra w Rzymie błyszczałby księżyc, godło wiary mahometańskiej, a z wież Wiednia odzywałby się głos derwiszów.

Ale zalewowi temu stanął na poprzek drogi oręż polski i zwyciężył go i zgniótł jego potęgę na zawsze.

Francya, rywalka Habsburgów nie ustawała w pracy nad unicestwieniem obrony Wiednia przez Sobieskiego. W drodze dyplomatycznej zapewniała Polsce spokój ze strony Turków a nawet jako sprzymierzeniec Turcyi obiecywała Polsce znaczne korzyści, byle tylko Sobieski pozostał na uboczu, i nie dawał pomocy Habsburgom.

Wiedział o tem dobrze wielki król, że gdyby rady Francuzów usłuchał, potęga Polski o wieleby się wzmocniła. A jednak nie uczynił on tego. Interes Kościoła katolickiego przeniósł nad interes państwa. Wiara święta katolicka, wiara naszych przodków droższą była Koronie Polskiej, niż własny byt. Szczegół to bardzo ważny.

A kiedy Sobieski bohaterstwa dokonał, kiedy miecz Damoklesa z nad korony Habsburgów usunął — spotkała go niewdzięczność

Jakże inaczej np. odpłacili się Amerykanie Kościuszce! Tam, za Oceanem, portret wielkiego bohatera w każdej znajduje się szkole, a pomniki jego prawie w każdem większem mieście. Austrya zdobyła się ledwie na skromną rzeźbę w przedsionku św. Szczepana. Na ulicach i placach Wiednia widzimy posągi Maryi Teresy, Radeckich, Daunow, Laudonów i w. i., ale niewidzimy pomnika Sobieskiego.

Nieujmuje to jednak w niczem chwały Polski, nie umniejsza bohaterstwa polskiego. Dzień 12. września jest chwałą naszą, naszą chlubą. Przypomina on nam, że my, mając tak wielkie chwile dziejowe w przeszłości, mamy także i równie wielką Przyszłość!

Co dzień niesie?

Szanowna Redakcyo! Do wczorajszego artykułu o trzymaniu mieszkania nad stan, pozwalam sobie dołączyć jeszcze następujące uwagi:

Ta dziwna i niepojęta ambicya błyszczenia pewnych ludzi tam, gdzie niema dla nich miejsca, zatacza coraz szersze kręgi i szerzy ekonomiczną ruinę w klasie średniej. To, co ów kamienicznik zauważył wczoraj w sprawie mieszkań, da się rozciągnąć i na wszystkie inne objawy życia tych ludzi.

Ale najlepszym w tym względzie przykładem jest teatr. Tam można dopiero robić interesujące spostrzeżenia. Im kto biedniejszy, tem bardziej stara się siedzieć na pierwszem miejscu. Dotyczy to mianowicie kobiet. Lada kanceliścina lub kanceliścianka uważa sobie za ujmę siedzieć na drugiem piętrze, lub (uchowaj Boże) na galeryi. Na fotelach musi siedzieć, i to nie na tych ostatnich. Co po za nią, to hołota. Od jej rzędu rozpoczyna się arystokracya i wogóle dystyngowane towarzystwo.

Proszę zaś spojrzeć, kto jest na II-giem piętrze i na galeryi, mianowicie podczas opery lub premiery. Sama inteligencya — żydowska. Córki i żony początkujących adwokatów i lekarzy, żydówki-słuchaczki uniwersytetu, kantorzystki, córki zamożnych nieraz rodziców, i wogóle panie żydowskie, które stokroć prędzej mogłyby sobie pozwolić na fotel, a jednak rachując się z ciężkimi warunkami bytu, z natężającą pracą męża i przez dobre zrozu-

Z za kulis haremu.



mianą oszczędność wogóle wolą iść na tanie miejsca, gdzie równie dobrze widzą i słyszą, a oszczędzają po parę koron, które u nas nie grają przecie roli w wypadkach, gdzie chodzi o pokazanie się i zaimponowanie ośrodkiem, w jakim się przebywa.

Do tych ogólnych uwag dodaję jeden konkretny fakt, który objaśnia, o co tej katolickiej pseudo-arystokracyi chodzi w teatrze.

W mej kamienicy (dosłownie w m e j, bo mam to wątpliwe szczęście być kamieniczniczką) mieszka emerytowany urzędnik X-tej rangi, były wachmistrz, poczciwy bardzo starowina, który jakoś po pierwszym bm. chciał żonie zrobić przyjemność i przyniósł jej lożę do teatru na sobotnie popularne przedstawienie popołudniu. Ten dowód troskliwości małżonka przyjęła jego magnifika na ganku słowami:

— Dzisiaj popołudniu... do loży za trzy guldeny... czyś ty ocapiał?

Loże tę z wielką radością odkupiłam za dwa guldeny dla moich dzieci.

U nas i na świecie.

(Rezultaty obrad Rady koronnej w Budapeszcie. — Odroczenie wspólnych delegacyj. — Motywy odroczenia. — Zdrada narodowych nakazów. — Warszawa bije własne dzieci. — Okropny zawód na młodzieży polskiej).

Na odbytej w Budapeszcie radzie koronnej, o czem donosiliśmy we wczorajszym *Gońcu*, omawiano sprawę

zaprowadzenia konstytucyi w krajach okupowanych.

Dotąd jednak nie zapadła w tej kwestyi żadna decydująca uchwała. Prawdopodobnie sfery decydujące pragną w myśl projektu br. Buriana zaprowadzić nasamprzód Rady powiatowe i autonomię gminną, a później dopiero Sejm.

W dalszym ciągu wiadomości o odbytej konferencyi donoszą z Budapesztu, że

sesyę delegacyjną odroczono do połowy października.

motywując to względem na obradujące Sejmy. Właściwą jednak przyczyną jak sądzą miarodajne koła jest s p r a w a b o ś n i a c k a i że na radzie ministrów uproszono ministra bar. Buriana, aby raz jeszcze pojechał do Bośnii i zbadał dokładnie panujące tam stosunki, oraz wszedł ze stronnictwami w rokowania co do przyszłych reform. Inni znów twierdzą, że sesyę delegacyjną odroczono dlatego, aby doprowadzić

do porozumienia z Węgrami

w kwestyi wojskowej i reformy wyborczej. Rząd ma zamiar prosić delegatów, aby w sprawie bośniackiej zadowolili się tylko wyjaśnieniami dlatego, że stylizacya reform jest tego rodzaju, iż

publicznie nie można jej omawiać

bez narażenia monarchii na niepowetowane szkody.

Pierwotnie chciano zwołać sesyę delegacyjną na dzień 25. września br., następnie mówiono o 28. lub 29. września, obecnie ministrowie wspólni postanowili zwołać sesyę delegacyjną w pierwszych dniach października. Stało się to, jak opiewa komunikat oficyalny, na

życzenie austryackiego prezesa ministrów.

Bar. Beck oświadczył bowiem ministrom wspólnym, że przyrzekł przewódcom stronnictw politycznych w Austryi, iż sesya sejmowa jesienna będzie trwała przynajmniej przez 6 tygodni. Pokazuje się jednak, że tego przyrzeczenia bar. Beck nie mógłby dotrzymać, gdyby sesya delegacyjna zebrała się już z końcem września. Jest bowiem rzeczą fizycznie niemożliwą, aby równocześnie obradowały sejmy i delegacye wspólne. Dlatego też postanowiono,

aby obecnie sejmy obradowały przez 3 tygodnie, poczem około 5. lub 7. października b. r. zbiorą się delegacye.

Sejmy natomiast zbiorą się ponownie na krótką sesyę w styczniu 1909.

To stanowisko austryackiego prezesa ministrów zostało zaakceptowane przez ministrów wspólnych.

Od kilkunastu dni jest stolica Polski Warszawa świadkiem niebywałych objawów podeptania i

zdrady narodowych nakazów.

Wiadomo, że przez szeregi lat cała wykonawcza praca narodowa i społeczna spoczywała na barkach warszawskiej młodzieży uniwersyteckiej. Student polski, czy to wyższego gimnazyum, czy realnej szkoły, czy politechniki, czy uniwersytetu, niósł książkę polską z serdecznem ciepłem ludowi na wieś, on uspołeczniał i uświadamiał narodowo robotnika i rzemieślnika, on był przemytnikiem książek, pism i broszur niecenzuralnych, on je nieraz

z narażeniem życia przenosił przez graniczny kordon.

O tem wiadomo i nam w Galicyi. Zato poświęcenie, za tę pracę dla Ojczyzny, za tę miłość Polski, Warszawa serdecznem ukochaniem otoczyła mundur studencki, widząc bijące pod nim gorącem ciepłem miłości serce wiernego Ojczyzny służebnika.

Skoro uderzyło na alarm hasło:

bojkotować rosyjskie szkoły!

opustoszały mury szkolne, młódź powyjeżdżała, bądź na wieś, bądź na obce wygony, bądź chwyciła się innego zajęcia. Warszawa ta serdeczna matka otoczyła najwyższą miłością bezdomną dziatwę, kryjąc ją pieczołowicie pod swe skrzydła, nierzadko jadło sobie od ust ujmując, byle ją nakarmić.

Tymczasem tego roku szkolnego niechciano zrazu wierzyć, że młodzież studencka zapisuje się z powrotem do szkół — Warszawa zwykła była zawsze kojarzyć

ze studentem polskim najświętsze i najpiękniejsze ideały,

tymczasem rzecz stała się prawdą. — Drgnęło coś w duszy Warszawy; jakiś nam może tu w Galicyi niewiadomy ból przeszył jej serce; coś w rodzaju spazmatycznej rozpaczy matki, której najlepsze i najukochańsze dziecko schodzi na drogę rozpusty i zepsucia.

Po łzach jednak niewypowiedzianego smutku jakiemi spłynęły źrenice Warszawy, przyszło uczucie bezlitośnej zemsty i to takich objawów,

do których zdolnym jest tłum.

Tu nie można piorunować — nie można przeklinać; trzeba być na miejscu, trzeba żyć życiem Królewiaków, trzeba mieć zawieszony nad własną nieszczęsną głową bezustannie ociekający krwią miecz pastwiciela, trzeba radować się okruchami radości, a boleć huraganowym bólem.

Rozpoczęło się bicie studentów Polaków

ze strony polskiej ludności Warszawy. Rzemieślnik, inteligent, robotnik, sam zaczyna czynić karę sprawiedliwości za najokropniejszy z zawodów, za zawód serca i duszy społeczeństwa, które

skarbnicę wiary złożyło w młodzieży polskiej.

I oto w ubiegłą niedzielę w Parku ujazdowskim obito do 100 studentów; bili mężczyźni i kobiety a tak, że 11 odwieziono do szpitalów. Na Lesznie rozwścieklony tłum chciał kilku studentów rzucić na tor nadjeżdżającej kolei elektrycznej, gdzieindziej 30 studentów ledwie policya odbiła z rąk polskich robotników, którzy zlynchować ich chcieli.

Boleścią nas przejmuje ta kara dorazna

i to kara dorosłych nad młodą latoroślą polską. Smutny to ogromnie objaw masowego buntu, łzy on żalu z oczu wyciska, lecz zważmy jak strasznym musiał być ten zawód matki-Warszawy, jak okropną i niewysłowioną jej boleść na widok zdrady narodowej młodzieży polskiej, skoro chwyciła się tak

okrutnej kary nad własnemi dziećmi.

(D.)

Główne wytyczne nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu.

I.

Na podstawie doświadczeń, zebranych poza granicami Austryi, można twierdzić, że im niższą jest jednostka samorządna w ustroju państwowym, na tem demokratyczniejszych powinna się opierać podstawach. Nieulega bowiem wątpliwości, że dopuszczanie ogółu ludności do współudziału w sprawach mu najbliższych, budzi w nim zainteresowanie się sprawami społecznemi, rozwija i kształci polityczne — wytwarza większe zrozumienie a tem samem i większą ofiarność obywatelską na cele społeczne, rodzime.

I ten moment powinien więcej przemawiać za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do ciał autonomicznych — aniżeli argument o podatku krwi, jakim się posługiwano przy uchwalaniu reformy wyborczej do parlamentu, jakkolwiek i tam w rezultacie zasada r ó w n o ś c i niezostała utrzymaną.

Niemoże być ona także utrzymaną przy reformie wyborczej sejmowej, albowiem nie można w pierwszym rzędzie zapominać, że gdyby zastosowano mechaniczną równość, to Polacy mogliby przeprzeć posłów polskich tylko z 30 powiatów, a Rusini z 49, chociaż Polaków jest o milion więcej, niż Rusinów, i płacą pięć razy więcej podatków, niż Rusini.

Prócz tego realny i uczciwy polityk musi się liczyć z rzeczywistymi stosunkami, które dziś stanowczo wykluczają przeprowadzenie podobnej reformy. Nie jest ona w interesie rządu, więc nieuzyskałaby sankcyi cesarskiej; do uchwalenia zaś ustawy wyborczej, potrzeba $^2/_8$ głosów sejmowych, które w większości swej są przeciwne każdej reformie demokratycznej.

EMIL GABORIAU 35

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

Zapyta się ciebie o świadectwa. Oto są trzy, które okazują, że służyłeś u margrabiego de Sairmeuse, u hrabiego Commarin, a teraz odchodzisz z domu barona de Wortschen, który odjechał do Niemiec. Otwórz więc uszy, ubieraj się porządnie i miej baczność na swoje ruchy. Służ dobrze, ale bez przesady. Nadewszystko nie przesadzaj w grzeczności, obudziłbyś podejrzenie.

— Bądź pan spokojny; ale gdzież mam chodzić z raportem?

— Ja będę cię odwiedzał codziennie. Aż do nowego rozkazu nie waż się tu nogą stąpić; mógłby cię kto śledzić. Gdyby zaszła jaka okoliczność nieprzewidziana, poślij depeszę do swojej żony; ona mnie uprzedzi. Idź... i bądź roztropnym.

Zamknąwszy drzwi za Fanferlotem, pan Lecoq spiesznie przeszedł do sypialni.

W mgnieniu oka zrzucił przybory naczelnika biura, szeroki krawat, złote okulary, i zwrócił swobodę swym gęstym, kruczym włosom. Lecoq urzędowy znikł, ustępując miejsca prawdziwemu Lecoqowi, temu, którego nikt nie zna, który jest mężczyzną przystojnym o czystym oku, wytwornej postaci.

Ale chwilę tylko był sam sobą. Usiadłszy przed gotowalnią, więcej obładowaną smarowidłami, płynami, farbami i proszkami, niż toaleta jakiej damy swobodnego życia, począł na nowo odbudowywać dzieło twórcy i układać sobie fizyognomię.

Pracował wolno, z nadzwyczajną ostrożnością manipulując pędzelkami; ale po godzinie ukończył jedno ze swych codziennych arcydzieł. Wstawszy, nie był już Lecoqem, ale tym grubym jegomością o rudych faworytach, którego nie poznał Fanferlot.

— No — rzekł sam do siebie, rzucając ostatnie spojrzenie w zwierciadło — nie zapomniałem niczego, prawie nic nie zostawiłem na grę przypadku, wszystkie moje nitki powiązane, mogę puścić się w drogę. Byle Wiewiórka nie tracił czasu!...

Ale Fanfenlot zanadto był uszczęśliwiony, aby zmarnować choć minutę. Nie biegł, ale leciał do pałacu Sprawiedliwości.

Nareszcie i on będzie mógł z kolei dać dowód wysokiej przezorności.

I ani myślał powiedzieć sobie, że korzystać będzie z cudzej myśli. Zawsze to w najlepszej wierze dudek stroi się w pióra pawia.

Rezultat też niezawiódł jego nadziei. Jeżeli sędzia niepowziął zupełnego i nieodwołalnego przekonania, zdziwił się jednak niepomału trafnością pomysłu.

— To mnie istotnie przekonywa — rzekł, żegnając Fanferlota — przedstawię na radzie przychylne wnioski i jutro prawdopodobnie kasyer będzie wypuszczony.

I w samej rzeczy zaczął pisać jeden z tych strasznych wyroków, które wracają oskarżonemu człowiekowi wolność, ale nie cześć; które mówią, że on nie jest przestępcą, ale niepowiadają, że jest niewinnym.

„Z uwagi na brak dowodów przekonywujących przeciwko obwinionemu Prosperowi Bertomy, ze względu na art. 128. Kodeksu postępowania karnego, oświadczamy, że jak na teraz niema powodu do dalszych badań wyżrzeczonego, i rozkazujemy aby był wypuszczony z miejsca zamknięcia i t. d.“

Skończywszy pisać, sędzia rzekł do swego kancelisty:

— Otóż jeszcze jedna z tych zbrodni, w których sprawiedliwość niemoże wyrzec ostatniego słowa. Jeszcze jedne akta do złożenia w archiwum sądu.

I własną ręką napisał na kopercie numer porządkowy:

„Akta l. 113.“

VI.

Od dziesięciu już dni Prosper Bertomy pozostawał w więzieniu, gdy raz zrana, we czwartek, dozorca przyszedł zawiadomić go o wyroku.

Zaprowadzili go do poczekalni, zwrócono mu kilka drobnych przedmiotów, zabranych przy wejściu: zegarek, scyzoryk, kilka pierścionków, i kazano podpisać wielki arkusz papieru.

Potem wypchnięto go do ciemnego bardzo wązkiego korytarza, drzwi się otwarły i zamknęły za nim z głuchym łoskotem.

Znajdował się na ulicy, był sam — był wolny.

Wolny! to jest, że sprawiedliwość uznała się niemocną przekonać go o zbrodni, o którą go oskarżyli.

Wolny! mógł chodzić, oddychać czystem powietrzem, ale był pewnyże zamkną się wszystkie drzwi za jego zbliżeniem.

Po przeprowadzonem śledztwie, winna nastąpić rehabilitacya. Inaczej ten wyrok oswobodzający „dla braku dowodów“, zawiesza nad głową oswobodzonego wieczne podejrzenie.

Opinia ma środki daleko surowsze, niż więzienie „w odosobnieniu“.

W chwili, gdy wróconą mu została wolność Prosper tak okropnie uczuł grozę swego położenia, że nie mógł powstrzymać okrzyku wściekłości i nienawiści.

— Ależ ja jestem niewinny! — krzyknął.

I naco to? Dwaj przechodzący ludzie zatrzymali się, by spojrzeć na niego, wzięli go za waryata.

Sekwana płynęła u nóg jego, myśl samobójstwa przeszła mu przez głowę.

— Nie! — zawołał — nie! niemam prawa nawet zabić się. Nie umrę, aż odzyskam cześć!

Prosper Bertomy kilka razy w swojej więziennej izdebce powtarzał wyraz: „rehabilitacya“. Mając w sercu tę zimno obmyśloną nienawiść, która nadaje moc, albo cierpliwość złamania lub użycia wszystkich przeszkód, mówił do siebie:

— Ach! dlaczegóż ja niejestem wolny?

(C. d. n.)

Z tymi faktami nie liczą się tylko s cyaliści a z nimi te frakcye polityczne, które wiedząc z góry, że celu nieosiągną, wojują frazesem o **r ó w n o ś c i**, polując na popularność i efekt wśród nieuświadomionych mas ludowych i budząc w nich ducha anarchii, gwałtów i zaburzeń.

Wszak to nie tak dawno, jak „polscy“ socyaliści i ich sojusznicy radykali ruscy, rzucali po kraju groźby powszechnego strejku na rzecz czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu.

Przeto w danych warunkach, trzeźwa i rozsądna polityka, każe taki projekt reformy przedłożyć Sejmowi, któryby najmniej gorzkim był do przełknięcia dla warstw rządzących, a jednak oddawał faktycznie dwie trzecie mandatów poselskich w ręce demokratycznych żywiołów na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i **w z g l ę d n i e r ó w n e g o** prawa głosowania.

Z powodzi różnych projektów, z których większość można nazwać manifestacyjnymi lub demonstracyjnymi, wybija się przedewszystkiem na pierwszy plan projekt polskiego klubu demokratycznego, wniesiony przez posła dra Stanisława Głąbińskiego w dniu 6-go marca 1907.

Proponuje on skład Sejmu ze 167 posłów, t. j. o sześciu więcej niż obecnie. Z tego:

1) 12 wirylistów (posłów z urzędu, jak dotychczas).

2) 40 posłów z dopełniającej grupy wyborczej na podstawie ściśle okreśłonego cenzusu podatkowego i wykształcenia i

3) 115 posłów wybieranych na zasadzie **p o w s z e c h n e g o, b e z p o ś r e d n i e g o, t a j n e g o i r ó w n e g o p r a w a g ł o s o w a n i a.**

Projekt ten może uledz poprawkom i zmianom w szczegółach, ale jest możliwym do przyjęcia.

Przyznaje on większą niż dotychczas ilość mandatów miastom, dopuszcza kobiety do głosowania w grupie dopełniającej, a przedewszystkiem znosi raz na zawsze zasadę odrębności kuryalnej w Sejmie.

Projekt ten również pozwala utrzymać w praktyce zasadę, iż Koło polskie ma być delegacyą Sejmu w parlamencie, podczas gdy zasada ta jest dziś iluzoryczną wobec tego, że Koło polskie wyszło z wyborów powszechnych a Sejm z wyborów kuryalnych.

Niesłychanie ważnem jest rozdział mandatów na okręgi we wschodniej Galicyi.

Należy bezwarunkowo nie uszczuplając przynależnych praw narodowi ruskiemu, zabezpieczyć równocześnie reprezentacyę w Sejmie mniejszości polskiej, liczącej tam 1,131.330. ludności. Wiadomo już bowiem z ostatnich wyników kampanii wyborczej do parlamentu, że sztucznie obmyślany podział na dwumandatowe okręgi stał się dla mniejszości polskiej w wielu okręgach fatalnym.

Podział ten zdradza, że twórcy dwumandatowych okręgów opierali się więcej na statystyce przy zielonym stoliku, niż na życiowych faktach, skutkiem czego sprawa narodowa dotkliwą poniosła klęskę.

Zawiła kwestya systemu wyborów, chroniącego zawsze prawa narodowe w Sejmie, znajduje, zdaje się, najtrafniejsze rozwiązanie w projekcie posła dr. Buzka o systemie **k a t a s t r u n a r o d o w e g o.**

Prawdzic.

Wrażenia z Pragi.

I.

Uczestnicy wycieczki zorganizowanej i przeprowadzonej znakomicie przez lwowską Organizacyę narodową VI-go okręgu i „Samopomoc“ kolejarzy, mieli sposobność poznać.... Europę.

Hasłem komitetu wycieczkowego była: nauka; uczyć się nam potrzeba jeszcze bardzo wiele, bośmy daleko poza „Europą“ pozostali. Praga zaś należy do pierwszorzędnych kulturalnych miast europejskich. Przedewszystkiem uderza oko widza idealna schludność miasta. Pod tym względem Praga wyprzedziła Wiedeń. Na ulicach mimo ogromnego ruchu, panuje porządek wzorowy. Można chodzić godzinę i niezauważyć niedopałka papierosa, pestki ze śliwki, kawałka papieru itp., zarówno na ulicach pryncypalnych, jak i nawet po zaułkach.

Kamienice przeważnie czteropiątrowe o pięknej architekturze, bogate w szczegóły ornamentacyjne na fasadach. Tu mimowoli musi sobie lwowianin przypomnieć o kulikowskim sposobie myślenia naszej Rady miejskiej, która się uparła i konsensów na czteropiątrowe budynki wydawać się boi. „Zlata Praha“, jak ją nazywają Czesi, strzela setkami wież w błękit. A przez środek wije się cicha Wełtawa, zarzucona kilkoma mostami, zbudowanymi z kamienia lub żelaza. Między niemi najstarszy w Europie most Karola, skąd wrzucono św. Jana Nepomucena w nurty rzeki. Za przejście każdego mostu z wyjątkiem Karolowego, płaci się „kopytkowe“, centa lub dwa od osoby.

Sama Praga składa się z 8 dzielnic. Naokoło zaś rozsiadły się liczne przedmieścia, które mają być niebawem złączone w jedną „wielką Pragę“ liczącą około pół miliona nieszkańców i blisko 12.000 domów. Kościołów katolickich w Pradze jest 55, ewangelickich 4. Uniwersytetów dwa i jedna politechnika, dalej dwie akademie handlowe jedna akademia sztuki. Teatrów, licząc i przedmiejskie jest 10, (z tych trzy niemieckie) i jedno Varieté. Pism peryodycznych wychodzi w Pradze około 300. Linia tramwaju elektrycznego bardzo szeroko rozgałęziona. Z sześciu muzeów najsławniejsze są: Muzeum czeskie, praskie i etnograficzne.

Ponad miastem na wyniesieniu panuje zamek królewski Hradczyn z prześliczną katedrą, zbudowaną w stylu gotyckim. Podaję tylko szczegóły najważniejsze z osobliwości tego pięknego miasta, które przemysłowi Czesi postawili na wyżynie europejskiej kultury. Od' Czechów możemy się bardzo wiele nauczyć, są to niejako Japończycy Europy, wybijający się z dniem każdym z pod przewagi wrogów Niemców, którzy ich jak szarańcza obsiedli.

Już na pierwszych stacyach kolejowych w Czechach zauważyć jednak można, że „czeskie na wierzchu“, a niemieckie na spodzie. Napisy bowiem na stacyach, urzędach itd. naprzód są czeskie (lub tylko wyłącznie czeskie) a potem dopiero niemieckie. Szczegół to bardzo ważny. Czesi przedewszystkiem ukochali swój język i nieustają w pracy nad jego rozwojem. Starają się oni głównie o to, aby usunąć z języka wszystkie obce wyrazy.

Rozmawiałem o tem bardzo obszernie z redaktorem pisma *Zvesti* p. J. V. Aleksandrem.

— My staramy się — powiada p. A. — uczynić nasz język wybitnie słowiańskim, bez żadnych domieszek nietylko z języków germańskich, ale i z romańskich, a zwłaszcza klasycznych. Znam wasz słownik wyrazów obcych, wydany w Warszawie, który zawiera 22.000 obcych naleciałości. To rzecz wielce smutna, że aż tyle wyrazów obcych musicie używać. I u nas jednak one były, ale my je bez miłosierdzia tępimy. Wyrugowaliśmy nawet tak powszechnie panujące w innych językach słowiańskich wyrazy jak chemia (luczba), akustyka (oglasnost), fizyka (silospyt), dentysta (zubar). bilard (kulecznik), bilet (listek) i w. i. Bardzo wiele wyrazów zapożyczamy od innych Słowian zarówno północnych jak i południowych. Np. zamiast klasztor, używamy samostan, koste—chram itd. Tworzymy też nazwy nowe w duchu słowiańskim np. wyraz telefon, chcemy koniecznie zastąpić wyrazem glasovod, wentylator—zduchovod i w. i.

Wogóle podstawą bytu narodowego jest język. Chcemy być Czechami i mieć własny, czysty, oryginalny czeski język. Pracujemy też nad tem, aby go innym Słowianom uprzystępnić. Ja wydaję pismo w języku czeskim, drukowane w jednej połowie czcionkami łacińskiemi, w drugiej kirylicą, aby umożliwić Polakom i Rosyanom łatwość czytania. Bo ani wy Polacy, ani Rosyanie nie interesujecie się tak literaturą naszą, jak my waszą. A to być nie powinno. My się musimy wszyscy wziąć za ręce i stworzyć nawale germańskiej silną, słowiańską zaporę. My, Czesi, jesteśmy liczebnie za słabi ku temu, więc szukamy w bratnich narodach sprzymierzeńców. Jedna bowiem uderza o nas fala, a fala dość silna i brutalna, nieprzebierająca w środkach. Niech pan to w swojem piśmie podkreśli.

Kr.

Kronika tygodniowa.

(Moje bankructwo i akcya ratunkowa socyalistów. — Syndykat zacnej trójki. — JW. poseł Breiter jako mój superarbiter. — O szkarlatynie, o magistracie, i jak jedno i drugie rozumieć należy. — O brukach lwowskich, które są kiepskie, ale zato twarde. — Czabak jako klient trybunału kasacyjnego. — Moje w tym kierunku zamiary i nadzieje).

Szanowni Czytelnicy!

Z przyjemnością dowiedziałem się, że partya socyalistyczna uchwaliła, aby z niżej podpisanym kronikarzem waszym raz już „zrobić porządek“. Ja się do tej uchwały w całości przyłączam.

Stosunki moje faktycznie na gwałt wołają o uporządkowanie. Moi wierzycieli niechcą już dłużej czekać. Grożą sądem, egzekucyą i licytacyą. W tak ciężkiej chwili przychodzą mi socyaliści z pomocą. Niech im Bóg da zdrowie. Mianowicie Hudecowi. Bo przypuszczam, że to jego inicyatywa w tej akcyi ratunkowej dla mnie. Zacny człowiek. Bardzo zacny. Widocznie Lombroso miał racyę, że są takie typy, co to przyjaciela okradnie a wroga wspomoże.

Wszystkich P. T. wierzycieli moich wzywam więc niniejszem, aby ze swojemi pretensyami zwracali się do JW. dra Hermana Diamanda, posła do Rady państwa, który ich pretensye zbada, wytarguje się, i da im kwit do JW. Józefa Hudeca, także posła do Rady państwa, dyrektora Kasy chorych i b. radnego miasta Lwowa. Są zatem wszelkie gwarancye, że nikomu nic nieprzepadnie.

Gdyby który z wierzycieli moich niemógł z drem Diamandem dojść do porozumienia, to superarbitrem sprawy mianuję JW. Ernesta Breitera, także posła do Rady państwa i o mały włos radcę miejskiego. Jest to mąż wielce sprawiedliwy a na mnie wielce łaskawy. Zaco ja go też bardzo cenię i dobrze mu życzę.

Widzicie z tego, drodzy Czytelnicy, że syndykat, jaki się utworzył dla poratowania i uporządkowania waszego kronikarza, składa się z mężów zacnych, poważnych i ofiarnych. Wprawdzie do niedawna między mną a nimi istniały pewne różnice, ale to były dywersye natury politycznej. O tem byłem zawsze przekonany, że na polu ekonomicznem zapanuje między nami zgoda. Tego zaś nawet nieprzypuszczałem, że ona znajdzie wyraz w tak idealnem między mną a socyalistami porozumieniu.

Sam będąc wielce ukontentowany, niemile odczułem głos pewnego mantyki, który żali się w *Słowie Polskiem* na niedołężne tłumienie szkarlatyny przez magistrat. Powiada on, że lekarz miejski przychodzi do chorego dziecka, gdy ono dawno już w grobie, a kartkę z przestrogą o szkarlatynie wywiesza pachołek na bramie, gdy już cała kamienica o niej zapomniała.

Tak rzeczy niemożna sądzić. Dobrze robi lekarz miejski, że niezdążywszy do dziecka, przychodzi bodaj rodzicom złożyć kondolencyę. To ładnie świadczy o jego wychowaniu. A ten spóźniony pachołek także nie jest żadną klęską. Tylko zamiast kartki z napisem „tu jest szkarlatyna“, powinien przybijać oznajmienie „tu była szkarlatyna“. Chodzi tylko o ścisłość postępowania. Sądzę, że magistrat uwzględni tę moją uwagę. Ma ona i tę dobrą stronę, że takiej kartki niepotrzeba już z bramy zdejmować, bo ona i za sto lat jeszcze prawdę mówić będzie.

Donioślejszą jest już kwestya, rozbierana na ostatniem posiedzeniu Rady, jakimi kamieniami brukować lwowskie ulice. Dotąd były one brukowane kamieniem trembowelskim, ze sporą domieszką obywatelskich zębów, które na tym kamieniu najłatwiej wybić było można.

Znaleźli się w Radzie tacy, którzy do tego celu radzili kamień sztuczny, wreszcie asfalt, albo kostki drewniane. Ja jestem za tymi ostatnimi. One są tak miękkie, że na nich będzie sobie można wybijać zęby prawie bez bólu.

Dawniej to ja tak myślałem, że w kwestyi bruków nietylko chodzi o materyał, ale i o sposób, w jaki on jest ułożony. Np. ulicę Karola Ludwika wybrukowano kostkami przed 22 laty. Przez ten czas kamień pozostał kamieniem, tylko — niestety — niepozostał on na swojem miejscu. Jedne kostki pozapadały się pewnie aż do Pełtwi, inne powyłaziły na wierzch i stanowią dziś doskonałą barykadę na wypadek szarży konnych policajów. To jest praktyczna strona kiepskiego układania kamieni. Do niepraktycznych należy to, że kto niema ruptury a chce jej dostać, ten powinien się tylko fiakrem po ulicy Karola Ludwika przejechać. Szach perski, choć miał gummiradlera, wysiadając przed hotelem Żorża, na spodzie powozu, jak sam zauważył, szukał swoich flaków. Może on tylko dlatego tak mówił, bo był głodny. Ale stokroć biada sytemu, gdy jedzie lwowską ulicą.

U nas jednak niechodzi o to, aby bruk był równy, tylko aby był twardy. Ojcowie miasta bardzo to mądrze wykoncypowali. Twardymi powinny być nietylko nasze przekonania, ale i bruki. A twarde głowy to już mamy.

A nawet my mamy i twardych waryatów. *Vide* Czabak na obecnej rozprawie sądowej. Zapatrzył się chłop na trybunał kasacyjny w Wiedniu i powiedział sobie: w nim zbawienie moje!

Ten Czabak jest dla trybunału kasacyjnego wdzięczniejszym klientem od samego Siczyńskiego. On sam robi ze siebie waryata, a z Siczyńskiego trzeba dopiero waryata robić. Bo Siczyński nawet w kryminale lubi wygodę. Chce, aby go obsługiwano. Poco on się ma trudzić tem, co inni za niego zrobią!

Dla mnie ten Siczyński jest przykładem i nauką. I już dziś proszę życzliwych mi ludzi, aby na wypadek jakiegoś czegoś zasłonili i wybronili mnie moim mózgiem. Człowiek w swojej głupocie nawet niewie o tem, jaki kulotrwały pancerz dała mu z przyrodzenia matka natura.

St. Brandowski.

KU JESIENI...

Od rżysk... od pól,
tęsknota... ból
i głuchy idzie żal;
w jesiennej mgle,
jak gdyby w śnie
mogilnym legła dal!...

Z jabłonnych drzew,
jesienny wiew
deszcz liści strąca złoty —
budzi się ból,
bezplonnych pól
na duszy dnie z tęsknoty!...

Śni ci się kwiat
snów młodych lat,
to znów pieśń życia pusta;
ócz drogich czar,
miłości żar —
i całowane usta!...

W jesiennej mgle,
na duszy dnie
konają wizye życia —
a gorycz... żal
hej, idą z dal,
z ciemnego gdzieś ukrycia!...

I złoty hen,
uleci sen —
jak z drzew uwiędły liść —
i jak ten liść,
przyjdzie nam iść
o hej! na wieczny... sen!...

ADAM DOBROWOLSKI.

Z ZA KULIS HAREMU.

(Do ryciny na 1 str.).

Wiadomo, że przekształcenie się dzisiejszych stosunków w Turcyi wywołane zostało w znacznej części tylko dzięki i to komu, tym rozhukanym niewolnicom XX. stulecia, utrzymankom haremowym bogatych Turków... kobietom tureckim.

Jest to rzeczą zupełnie wytłumaczoną, gdy się weźmie pod uwagę tę okoliczność, iż nikt może tak gorąco i serdecznie nie tęskni za swobodą i wolnością, jak kobieta turecka, z całej mocy duszy pragnąca rzucić krępujące jej indywidualność więzy haremowego życia i jej zależność od właścicieli jej ciała. Ona pragnie być w tych samych szeregach i mieć te same prawa, co ma kobieta europejska.

Od tego też czasu, gdy przywrócono konstytucyę, kobiety tureckie poczynają wychodzić na ulicę z haremów, spacerować bez zasłon na twarzy, i co dziwne, odbywać własne zgromadzenia. Tęsknota za wolnością przybrała takie formy, że te kobiety, które dotąd spokojnie zachowywały się w swoich haremach, ogarnęła teraz niepowściągniona żądza wydobycia się ze złotych ptaków z krat złocistych więziennych klatek.

Siostrzeniec „lwa z Plewny" jak nazywają Osmana-baszę doznał pod tym względem na sobie smutnego doświadczenia. Niedaleko Pery wśród ogrodów, winnic i parków znajduje się pałac Fatit Osmana siostrzeńca Osmana-baszy.

Miał on tu harem złożony z najpiękniejszych kobiet. I byłby sobie długo żył w słodyczach i rozkoszach, gdyby nie był dopuścił do wnętrza haremu angielskich kobiet. One to pobuntowały kobiety haremowe, mówiąc i opowiadając o wolności kobiecej płci panującej w Europie. To też niepomiernie zdziwił się Fatit-basza, gdy pewnego ranka ujrzał w haremie wyłamane kraty u okien i brak wśród dam haremowych kilkunastu najpiękniejszych swych kochanek, które uciekły w ślad za cudzoziemkami, zwiedzającemi harem.

Krwawa banda przed sądem.

Z izby sądowej.

Wczorajsza, piątkowa rozprawa zaczęła się wnioskami prokuratora

o zbadanie przez lekarzy głowy Tyszyka,

uszkodzonej przed siedmiu laty gracą przy budowie, jakoteż o stwierdzenie tego wypadku w Kasie chorych, która miała mu wypłacać w czasie choroby zasiłki.

Następnie przesłuchano świadków: Ciuniowskiego, który znalazł w zbożu szkatułę, zrabowaną u Rothmanów, dalej Hołowkę, który widział

w Gródku Czabakową w dwa dni przed morderstwem!

Nowe to zeznanie obciąża grubo Czabakową, nie umiejącą się wykręcić z tego w jakiś do prawdy podobny sposób.

Korzystając z ustawy, nie zeznają Michał Czabak, brat oskarżonego, jakoteż żona Michała Czabaka.

Św. Mark, kochanek siostry Czabaka, zeznaje, że w dwa dni po mordzie w Tuligłowach oznajmiła mu kochanka

o zamordowaniu żyda przez jej brata.

Miała też ona wtedy grubsze jakieś pieniądze.

Przesłuchują następnie właściciela karczmy w Lackiem,

Izaka Schreiera.

Opowiada on znane szczegóły o napadzie, o bronieniu się i odstraszeniu rabusiów, którzy splądrowali tylko izbę szynkowną. Świadek poznaje napewno Tyszyka i twierdzi, że był on ubrany w chłopskie suknie i wdzierał się do izby.

Teraz przemawia obrońca Tyszyka, dr. Solański. Stawia wnioski co do stwierdzenia niepoczytalności u Tyszyka, której objawy występowały daleko wyraziściej niż

u Siczyńskiego, którego się przecież poddā badaniu psychiatrów!

Prokurator zgodził się tylko na powołanie gospodarza Portacha, który stwierdzi, poco Tyszyk jeździł do Gródka.

Podczas przemówienia dra Solańskiego Czabakowa zemdlała. Po przemowie prokuratora zarządzono 20-minutową przerwę. Czabak, wychodząc ze sali, udaje odgłos strzału, co audytoryum przyjmuje śmiechem.

Po przerwie zeznają św. Schajerowa i Sywy z Lacka, opowiadając znane już szczegóły napadu. Następnie św. Althamer, sierżant żandarmeryi z Gródka, opowiada, jak śledził Czabaków. Czabakowa, która już przyszła do siebie z omdlenia, słucha uważnie

i wygraża się żandarmowi pięścią,

za co ją upomina przewodniczący. „Zbójecka matka" woła: O, w Przemyślu to gadał prawdę, a tu kłamie!

Św. Richter, karczmarz na Wydrze koło Gródka, poznaje wszystkich oskarżonych jako tych, którzy mu skradli butlę miodu i kurę. To samo żona Richtera.

Św. Sara Gräber z Niżankowic poznaje również Czabaka i jego matkę, którzy pili u niej mleko, a nie mając pieniędzy

zapłacili butlą z miodu.

Św. Jarosławski, policyant gminny z Niżankowic, jest właśnie ową arcykomiczną postacią, która na swych urzędowych barkach przenosiła za 10 hal. przez wodę zbrodniarza Czabaka. Opowiada on, że Czabak był „elegancko" ubrany, że całej bandzie też wskazał potem drogę. Twierdzi jednak, że było tylko

dwóch mężczyzn i jedna kobieta,

i poznaje Czabaka, matkę jego i Tyszyka.

Ciekawe są zeznania św. Hartfelda z Szechyń pod Przemyślem. Wszyscy oskarżeni byli u niego w karczmie 20-go czerwca, opowiadając, że wracają z Przemyśla, z pogrzebu syna Czabakowej, który

tam służył przy 30 p. p.!

Uderzające to kłamstwo ostrzegło Hartfelda, że sprawa z tymi ludźmi jest nieczysta. Wszyscy świadkowie wogóle poznają doskonale oskarżonych, jakoteż „ślepą damę", Czabakową. Tyszyka obciąża bardzo zeznanie św. Steca z Tuligłów, który poznaje w oskarżonym sprzedawcę zegarka, zrabowanego w Tuligłowach.

Na tem odroczono rozprawę do soboty 9-tą godz. rano.

Pan Melchior.

Możebym tego człowieka wcale niezauważył na drodze mego życia, gdyby nie jego imię królewsko biblijne, które mi się zawsze przypominało, ilekroć spotkaliśmy się na Wałach lub w Europejskiej kawiarni.

Pan Melchior całe życie spędza w tych dwóch miejscach tylko. On mianowicie ustawicznie się „reguluje". To znaczy reguluje swe położenie finansowe. On sam nazywa to „konwersyą" swych długów. A dokonywa jej w ten sposób, że coraz to u innego pożycza, aby starego wierzyciela spłacić. Czarni giełdziarze znają go już na wylot. Przechodzi z rąk do rąk, a raczej z kieszeni do kieszeni, a zawsze tak zręcznie, że w żadnej nie utonie.

Suma jego długów wynosi bagatelkę — może z 500 koron. On z tego żyje. Zginąłby, gdyby niemiał tego długu. Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa i prosta.

Tamtego miesiąca generalnym wierzycielem pana Melchiora był Nussbaum. Do niego przyszedł tedy pan Melchior i mówi:

— Czy pan mnie uważa za porządnego człowieka?

— Nu? dlaczego ni?

— To teraz pan zmieni o mnie zdanie. Jestem chory, muszę się podać o emeryturę i niebędę mógł panu więcej płacić ani rat, ani procentów, ani nic.

— To ja pana zaskarżę! — mówi przestraszony Nussbaum.

— Gołemu i sam dyabeł nic nie zabierze. Ale chce pan, to się wyrównamy.

— Jak si wyrównamy?

— Jestem panu winien 500 koron. Dam panu 350 i skwituj mnie pan z całego długu.

Nussbaum na tę propozycyę rzuca się jak dzik. Padają słowa jak: *Gauner, Lump, Spitzbub,* ale na te właśnie dźwięki głosowe pan Melchior jest głuchy jak pień.

— Weź pan trzystapięćdziesiąt, albo... pan będziesz widział.

Przez cały dzień Nussbaum groził policyą, sądem i kryminałem, aż wieczorem począł być zgodliwszy, a na drugi dzień wziął ofiarowaną mu sumę, plunął w nią, chuchnął i schował do kieszeni.

Jeszcze tego samego dnia pan Melchior zbliża się do Nussbauma i pyta:

— Chcesz pan odebrać i te resztujące 150 koron?

— Nu? nu?

— Berghaut chce mi pożyczyć 500 koron, ale przyświadczez mu pan, że ja w interesie jestem solidny, że pan mi pożyczał i dobrze się ze mną rozstał.

Nusssbaum, w nadziei odebrania reszty, klnie się przed Berghautem, że pan Melchior „isy git". A gdy lichwiarz lichwiarzowi tak zaręczy, to niema na to negacyi. Pan Melchior otrzymuje 500 koron, Nussbaumowi nie zwraca nic (bo Berghaut zdarł go na procentach), a z tych kilkudziesięciu koron, jakie mu po nad 350 zostają, żyje miesiąc cały, mieszka kątem, jada u Garfunkla, a ewentualny deficyt nadrabia grą w domino, przyczem tak sławnie bajnanii manipuluje, że zawsze to ma w ręku, co mu do wygranej jest potrzebne.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rz.-kat. Gwidona wyz. — gr.-kat. Aleksandra.

W niedzielę rz.-kat. D. 14. po Ś. im. N. M. P. — gr.-kat. N. 13. po S. Ht. 4.

W poniedziałek rz.-kat. Podwyższenie św. Krzyża. — gr.-kat. Symeona.

MIEJSCOWA.

Vivat sequens! Tak odezwał się dr. Adam na zjeździe T. S. L., kiedy zakomunikował dar pewnego obywatela na cel towarzystwa. Całą duszą powtórzyć należy te dwa wyrazy. Niech żyje ten, kto dąży do oświaty ludu, cześć mu za jego pracę i ofiary dla tej najniższej rzeszy proletaryatu, która opanowana ciemnotą idzie na lep i żer rozfanatyzowanym krzykaczom międzynarodówki.

Jakże odmienne jest to: Vivat sequens, od tego, które wypowiedział Budzynowski. Tu przewodzi myśl świętej miłości Ojczyzny i dobro tego kochanego ludu, tam mord i pożoga. My oświatą i pracą dążymy do osiągnięcia celu, do wolności Ojczyzny, do dobra ludu, oni morderstwem i tumanieniem ciemnych warstw.

Tu się życzy dobra temu, kto przykłada rękę do wspólnej pracy, tam ceni i beatyfikuje się zbrodniarza. I cóż na to panowie z pod „czerwonoho prapora". Czyż nie wstyd, że zamiast oświatą i pracą, chcecie mordem i pożogą wzbudzać ducha w narodzie? Gontę, Żeleźniaka (alkoholików) i pseudo-waryata Siczyńskiego stawiacie za bohaterów narodu!? Żaden naród bohaterów wam nie pozazdrości — no a my tembardziej. *M. D.*

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sekcyjnego w ministerstwie skarbu Karola Łozińskiego, radcą trybunału administracyjnego.

Minister skarbu zamianował starszymi zarządcami podatkowymi w obrębie lwowskiej krajowej dyrekcyi skarbu zarządców: Franciszka Turyczyna, Józefa Fiedlera, Kornela Wątróbskiego, Jana Dworzańskiego, Adama Płuteckiego, Władysława Kołtunowskiego, Franciszka Samulskiego, Izydora Podlaszeckiego i Hermana Kellera.

Skandaliczne wprost stosunki jak słusznie pisze *Kuryer Lwowski* panują obecnie na pierwszych placach, skwerach i ulicach Lwowa. Ruch budowlany jest wielki, a każdy przedsiębiorca prowadzi swą budowę, jakby był w pustyni i nic go nie obchodzi ruch wielkomiejski. Placem Maryackim, ulicami Kopernika, Sykstuską, Lindego i t. d. przejść niepodobna, a mieszkańcy tych ulic dławią się kurzem i pyłem. Ponadto porozrywane wszędzie bruki pod nowe linie tramwajowe, a roboty te prowadzą się z istną kocią flegmą. Obok krawężników ulicznych poukładano pułapki ze stosów szyn tramwaju elektrycznego i trawersów żelaznych dla przeróżnych budowli. Przez dwa miesiące teatr był zamknięty, a dopiero teraz rozerwano bruk w ulicy Hetmańskiej dla przyszłego tramwaju elektrycznego do teatru. Wszędzie wznoszą się tumany zabójczego kurzu a pod nogami wyboje, że ludzie nogi wykręcają. Czyż można się dziwić, że w takiej atmosferze wyziewów i kurzu epidemia szkarlatyny się wzmaga? Gdzie jest miejski urząd budowniczy, gdzie urząd i komisya sanitarna?

Ukraiński bank. *Diło* donosi, że ukraiński klub parlamentarny wyjednał wstępną koncesyę u rządu na ruski akcyjny „Ziemski bank hipoteczny“ z kapitałem zakładowym miliona koron na razie, rozdzielonym na 2.500 akcyj po 400 koron. Na czele komitetu założycieli stoi metropolita Szeptyckij z obu biskupami, członkowie klubu ukraińskiego i reprezentanci ruskich instytucyj finansowych.

50 czerwonych zbiegowisk. Na jutro t. j. niedzielę zwołali czerwoni towarzysze w rozmaitych miastach galicyjskich ni mniej ni więcej tylko 50 szczekających zbiegowisk z porządkiem dziennym: „Nowy Sejm i sejmowa ordynacya wyborcza“.

Zawalenie się rusztowania. Przy budowaniu kamienicy dra Stroynowskiego przy pl. Maryackim, robotnicy pracujący tamże, upuścili przez nieuwagę tzw. „babę“ na rusztowanie. Jestto ciężar do wbijania pilotów. Pod ciężarem „baby“ zawaliło się rusztowanie i przygniotło, tłucząc ciężko 3 robotników: Szewczuka, Opryszka i Łucyszyna. W beznadziejnym stanie dwóch pierwszych odwieziono do szpitala, a Łucyszyna, jako lżej rannego, opatrzyło na miejscu Pogotowie ratunkowe.

Odznaczenie. Cesarz nadał mającemu tytuł i charakter krajowego inspektora sanitarnego, starszemu lekarzowi powiatowemu w Tarnopolu doktorowi Emilowi Gładyszowskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, order Franciszka Józefa.

Z tajemnic pałacu pod półksiężycem, poprostu z wczorajszego protokołu policyjnego wyjmujemy następujące szczegóły:

Mińcia Stark, zamężna Silberang, napadła wczoraj na pl. św. Teodora na rzeźniczkę Pepi Mark i tak ją pobiła jakiemś tępem narzędziem po głowie, że musiano wzywać pogotowie Tow. ratunkowego, które dopiero po dłuższej pracy zdołało ją przywołać do przytomności.

Woźnica Jakób Heller jechał tak nieostrożnie ul. Piekarską wozem meblowym, że zawadził o latarnię gazową i wyłamał ją. — Ubiegłej nocy rozbito szafkę wystawową kupca Chaima Beka i skradziono mu kilka skórkowych torebek damskich i kilka pasków. — Przy ulicy Zborowskiego przytrzymano notowanego złodzieja i włóczęgę Franciszka Irzyńca. — Kapral policyi oskarżył robotników zajętych przy budowie toru kolei elektrycznej na ul. Hetmańskiej, iż „z żartu“ zasypują przechodniom oczy piaskiem. Miły żart taki spotkał w obecności kaprala policyjnego kupca Leona Morgensteina. — W ulicy Skarbkowskiej skradziono z wozu mleczarza z Dublan, Wiktora Szajnowskiego, worek nasienia trawy. — Za kradzież kur, popełnioną na szkodę p. I. Senissona, aresztowano włóczęgę notowanego Michała Skolskiego. — Gospodarzowi z Grzybowic, Pawłowi Soroce, skradziono w zajeździe Lublinera za rogatką Żółkiewską uprząż na konie. Uprząż tę odebrał Soroka włościance Anastazyi Czornej, na której syna padło podejrzenie, że dopuścił się tej kradzieży.

Zabawka huraganu. W pewnych częściach stanów Ameryki panuje w porze letniej przez jakiś czas okropny w swych skutkach huragan, nazwany „tornado“, który niesłychane zawsze wyrządza spustoszenia, demolując domy, kamienice, wyrywając stuletnie drzewa z korzeniami, dewastując plantacye i pola uprawne.

Niedawno szalał on także w stanie Nebraska. Ale tu w jednej miejscowości urządził sobie dość sprytną zabawkę.



Oto zerwawszy dach jednego domu, porwał huragan w swe objęcia żelazną składaną solniczkę, przerwał jej części składowe a następnie tą częścią solniczki, która miała na końcu ostrą śrubę uderzył tak gwałtownie w gałąź drzewa orzechowego i zakręcił dziwnym zbiegiem okoliczności tak silnie, że śrubą przedrążył gałąź na wskroś.

Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcya jest bardzo łatwowierna. Dała się tak łatwo uwieść, że ja niby to do Pragi pojechałem, a tymczasem to całkiem nieprawda. Ja sobie siedzę we Lwowie aż hej i wypoczywam po trudach wyborczych cały gębą.

Bo też i trud był, niech go dunder świśnie. Tyle hyen wyborczych, że na pomieszczenie ich nie wystarczyłoby całego „Tiergartenu“ w Schönbrunie. A, jakie ładne, same centkowane na... czerwono.

Teraz to one sobie śpią również po trudach wyborczych i gryzą pazury ze złości na swoich chlebodawców, którzy im wcale niezapłacili za pracę. Mojem zdaniem zupełnie słusznie urwano im zapłatę, wszak ich przegrana święci tryumfy na całej linii od drąga do draga.

A druga rzecz, ta banda morderców ze Sądowej Wiszni także dla mnie ciekawa. Ja oprócz Siczyńskiego nigdy nie widziałem na oczy żadnego mordercy.

Teraz się przekonuję, że to wcale porządni obywatele i że bardzo ładne mają fizyognomie. Jestem nawet za tem, aby ich całkiem z ula wypuścić. Oni niewinni jak baranki egipskie. Siedzą tak długo w ciupie, i dlatego musieli zwaryować. A gdy się ich wypuści na świeże powietrze to zaraz z ich pomieszanymi umysłami będzie porządek.

Natomiast bardzo niesympatyczny jest dla mnie ruch Bośnii i Hercogowiny. Bo czyż to godne pochwały? W Turcyi nogę koniowi kują a żaba z okupowanych krajów swoją palczastą łapę nastawia.

Musi to być także zwaryowana żaba taksamo, jak zwaryowany jest duński minister Alberti, który zdefraudował miliony i do Ameryki nie uciekł, ale sam w policyi się zgłosił. Jabym był na jego miejscu wiedział, co robić.

Takie oto sprawy interesowały mnie w najwyższym stopniu i dlatego się w redakcyi niepokazywałem. A niepokazywałem się jeszcze i dlatego, że Szanowna Redakcya jeździ sobie całe lato po Włochach jak Wilhelm Rajzender, a ja zaledwie na tydzień do Zakopanego się wybrałem i Redakcya pisała po mnie dwieście razy, abym wracał. Muszę ja być dla Redakcyi bardzo cenną personą i dlatego muszę się trochę drożyć i przynajmniej większe zaliczki wywalczyć.

Wybory do Izby lekarskiej wschodniogalicyjskiej. Przedwczoraj odbyło się skrutynium w Izbie lekarskiej lwowskiej, które dało wynik następujący:

Wybrani zostali na dalsze 3-lecie członkami Izby: ze Lwowa: dr. Edward Festenburg 72 głosami, dr. Jan Papee 52 gł., dr. Stanisław Kwiatkiewicz 51 gł., dr. Józef Starzewski 42 gł. na 88 głosujących. Zastępcami członków Izby wybrano we Lwowie: dra Józefa Świątkiewicza 60 głosami, dra Karola Haisiga 57 gł., dra Izr. Felsa 51 gł., dra Stanisława Jasińskiego 52 gł.

Z prowincyi wybrani: w okręgu Przemyśl-Mościska-Jaworów-Cieszanów: członkiem Izby dr. Zygmunt Smolarski 35 gł. na 36 głosujących, zastępcą dr. Maryan Doliński; w okr. Rawa-Sokal-Kamionka-Żółkiew-Gródek: czł. Izby dr. Szczepan Mikołajski 33 gł. na 35 gło., zast. dr. Eugeniusz Ozarkiewicz; w okr. Brody-Złoczów-Brzeżany: czł. Izby dr. Stanisław Zasacki, zast. dr. Józef Gold; w okr. Dolina-Kałusz-Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz: czł. Izby dr. Aleksander Żukowski, zast. dr. Stanisław Kresowski; w okr. Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla-Zborów: czł. Izby dr. Maksymilian Münzer, zast. dr. Witoszynski; w okr. Podhajce Buczacz-Czortków-Husiatyn-Zaleszczyki-Borszczów: czł. Izby dr. Ad. Stöckl, zast. dr. Gilnreiner; w okr. Nadwórna-Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Peczeniżyn: czł. Izby dr. Wł. Piaskiewicz, zast. dr. Zenon Lewicki.

W dwóch okręgach komisya skrutacyjna unieważniła głosowanie z tego powodu, że starostwa na własną rękę wyznaczyły wcześniejszy termin głosowania, niż namiestnictwo ogłosiło i w ten sposób bądźto utrudniły porozumienie wyborców, bądź też uniemożebniły oddanie głosu w terminie przepisanym. Nadto niektóre starostwa odbierały głosy już po terminie głosowania.

W obu tych okręgach muszą być zatem ponownie rozpisane wybory uzupełniające, a ukonstytuowanie się całej Izby będzie wstrzymane.

„Durniu, nie rozumiesz się na tem“! Jak wiadomo kupcom grozi kara 100 koron za liczenie na dawną walutę, to samo rozporządzenie odnosi się do restauratorów, kelnerów i kas, mających z publicznością do czynienia. Kapral policyjny Nakoneczny zauważył wczoraj na wystawie sklepu bławatnego Markusa Wandla wystawione ceny towarów w guldenach, zwrócił więc stojącemu we drzwiach sklepu kupcowi na to uwagę.

Arogancki kupiec zelżył go zato słowami: „Durniu, nie rozumiesz się na tem“, a policyant oskarżył go o obrazę warty i o przekroczenie ustawy o nowej walucie. Lekcya liczenia na korony, dana przez policyanta, drogo będzie kosztować p. Wandla.

Rewizye szkół. Magistrat wystosował odezwę do lekarzy szkolnych, ażeby przynajmniej raz w tygodniu kontrolował wszystkie szkoły prywatne, ogródki froeblowskie i chajdery w kierunku objawów płonicy. Nadto w myśl opinii Komisyi zdrowotnej, polecił magistrat lekarzom miejskim, ażeby także w publicznych szkołach miejskich odbywali tygodniowo inspekcye lekarskie, z obowiązkiem spiesznego zawiadamiania fizykatu o każdym wypadku podejrzanym.

A to go oporządził! Wczoraj rano wpadł do pomieszkania Jakóba Kasprzyka pseudo artysty-malarza, zamieszkałego przy ul. Jachowicza 12, kożlarz, nazwiskiem Władysław Dowhan, który również zamieszkuje w tej kamienicy i „wyczynił“ temu pierwszemu niebywałą awanturę, jakiej kroniki policyjne dawno nie zanotowały. Oto nasamprzód przebił Kasprzykowi jakiemś tępem narzędziem szyję, potem walnął go stołkiem po głowie, następnie jakimś ciężarkiem poprawił mu jeszcze, aż wreszcie rzucił się nań jak opętany, zdarł całe z niego ubranie i pozostawił go zupełnie w adamowym stroju. Pożczem zbiegł.

Jestto już drugi tego rodzaju napad bandycki Dowhana na Kasprzyka, a oprócz tego Dowhan odgraża się, że Kasprzyka musi zamordować.

Korespondencya ratuszowa.

Stan płonicy we Lwowie z dnia 11-ego września 1908.

Stan płonicy	Razem osób	W tem: miejscowych	W tem: obcych	W tem: w domu	W tem: w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego	260	240	20	192	68
Przybyło dnia 10/9 1908	12	11	1	10	2
Razem	272	251	21	202	70
Wyzdrowiało 4	—	4	—	4	—
Umarło 1	—	1	—	—	1
Razem ubyło	5	5	—	4	1
Pozostaje w leczeniu	267	246	21	198	69

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą z ulic: Bożniczej, Lwiej, Smerekowej, Żółkiewskiej, Bogdanówki, Szpitalnej, Czarnieckiego i ze Zboisk.

Muzeum im. Króla Jana III. W „kamienicy królewskiej“ w Rynku dobiegają końca prace około urządzenia Muzeum narodowego im. króla Jana III. Poświęcenie i otwarcie tego Muzeum odbędzie się w sobotę, dnia 12. b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem, jako w 255-tą rocznicę odsieczy Wiednia. Gmina miasta Lwowa, zakupiwszy pałac Sobieskich, otrzymała go w stanie bardzo zaniedbanym i zniszczonym. Dzięki więc postanowieniu założenia w nim Muzeum pamiątek narodowych, zwłaszcza odnoszących się do miasta Lwowa i wschodnich dziedzin Polski, „kamienica królewska“ została już teraz bodaj skromnymi środkami odczyszczoną wewnątrz i odświeżoną. Założone zaś w niej Muzeum stanowić będzie — śmiało rzec można — punkt wybitny w rejestrze rzeczy godnych widzenia przez swoich i obcych.

POWITANIE

(pań powracających z „Kurortów“).

Jakaż radość w mojem łonie,
Żeście powróciły już,
Wnosząc czarujące wonie
Fiołków, lilii, cudnych róż!...

I gdy słońce już w jesieni
Nam odmawia swoich łask,
To z oczu Waszych, jak z płomieni,
Bije brylantowy blask!

Więc witajcie piękne Panie
Nasze słońca, gwiazdy, kwiaty,
— Lecz to słabe porównanie —
Wszak nam was zazdroszczą światy!

Poraj.

Śmierć przez straszną pomyłkę. Przedwczoraj doniosły dzienniki o zgonie śp. Kazimierza Nogi Marsa, właściciela Pustomyt pod Lwowem. Otóż obecnie, jak donosi *Dziennik Polski*, śp. Mars stał się ofiarą strasznej pomyłki. W nocy rozbolała go głowa. Aby sobie ulżyć, zamierzał zażyć pastylki na ból głowy. Nie zapalając światła, wyjął pastylki i zażył je. Na nieszczęście pomylił się i zamiast pastylki na ból głowy, wyjął i zażył pastylki sublimatowe. Mimo natychmiastowej pomocy, przepłacił życiem tę straszną omyłkę.

Ostrzeżenie. Ze strony poważnej i wiarygodnej otrzymujemy następujące pismo: Dowiadujemy się, że jakaś zorganizowana szajka oszustów, podszywająca się pod firmę „agentów“ Krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń (Floryanki) na przedmieściach miasta Lwowa wyłudza od łatwowiernych przeważnie kobiet, większe i mniejsze kwoty pieniężne, tytułem rzekomej należytości „za asekuracyę“ a oszukanym w ten sposób, wydaje pokwitowania zaopatrzone firmą jakiegoś nieznanego Towarzystwa „Pogorzelec“.

Wiadomo powszechnie, że Towarzystwo Krakowskie „Floryanka“ w dziale ubezpieczeń ogniowych nie używa nigdy wędrujących agentów lub pośredników, a opłata premii za police w Towarzystwie tem odbywa się w lokalach Agencyi, znanych powszechnie. Radzimy przeto interesowanym, „aby w razie pojawienia się tego rodzaju wędrujących agentów“ — oddali ich w ręce organów bezpieczeństwa.

Wykluczenia ze szkół. Z wyższych klas szkół średnich zgłaszają się już licznie uczniowie, wykluczeni od nauki z powodu, że mieszkają w domach, nawiedzonych szkarlatyną. Fizykat odsyła takich uczniów do dotyczących lekarzy epidemicznych, którzy — o ile nie odbyli właśnie dnia tego rewizyi — niezwłocznie badają stan w całym domu i jeżeli niebezpieczeństwa niema, wydają wprost, w zastępstwie fizykatu, potrzebne poświadczenie. W razie zaś spostrzeżeń ujemnych, zatrzymują wykluczonego ucznia w kontumacyi. Całe to postępowanie jest możliwie jak najbardziej uproszone, ażeby niepotrzebnie nie odciągać uczniów od nauki.

Srodki przymusowe. W stosowaniu środków przymusowych magistrat nie ustaje; w ostatnich dniach wykluczył znów od pracy zarobkowej kilka osób, jak np. pewnego montera zakładu elektrycznego, handlarza starzyzną, handlarza śledzi, bednarza browarnianego i t. p.

KOMUNIKATY.

Lwowski Klub cyklistów i motorzystów, urządza w niedzielę dnia 13. b. m. festyn; na placu powystawowym, odbędzie się wielkie korso kwiatowe cyklistów z współudziałem kolarzy Sokoła II. Każde dziecko (malusińscy) otrzyma przy wstępie słodki podarek.

Klub sportowy „Pogoń“ otwiera w niedzielę 13. bm. sezon jesienny zawodami w piłce nożnej i lekkiej atletyce na swem boisku (tor cyklistów przy rogatce stryjskiej). Do walki stają: „Błękitni“ (Pogoń III. Lwów) przeciw „Koronie“ (Sambor). Początek o godz. wpół do 4 popołudniu.

Galicyjskie Tow. Cyklistów urządza w niedzielę dnia 13. bm. wycieczkę przez Gródek do Lubienia, połączoną z wyścigami o nagrody wice-prezesa na przestrz. 5 klm., dla jeźdźców młodszych i 1000 mtr. dla jeźdźców starszych po nad lat 30.

Odjazd z pl. św. Ducha punkt. o godz. 2 popoł.

Z KRAJU.

Echa mordu w Kaczyce. Dyrekcya policyi w Czerniowcach wpadła na ślady morderców restauratora Mayera w Kaczyce. Dwom wysłanym do Rumunii agentom policyjnym udało się przyaresztować w Jassach jednego ze sprawców zbrodni. Jest nim dezerter z rumuńskiego wojska, niejaki Charagier, który ukrywał się przez dłuższy czas na Bukowinie pod nazwiskiem Silbermanna.

Tragiczny wypadek. Gospodarz z Barańcza (ad Sadagóra) Ilko Toma wybrał się onegdaj, na prażnik do pobliskiej wsi. Gdy późnym wieczorem powracał do domu, ujrzał zdala, że jego spichlerz i stodoły napełnione zbożem stoją w ogniu. Nic prawie uratować niezdołano — cały dobytek poszedł z dymem. Toma wziął sobie straty tak do serca, że w kilka dni później powiesił się na niedopalonej belce stodoły.

Uduszenie przez gazy. W dniu 9. bm. zdarzył się w Czerniowcach straszny wypadek. O godz. 2-giej popołudniu monter tutejszych wodociągów Halunka i robotnik Czerniak weszli do kanału przy t. zw. Weidengasse, ażeby tam rurę naprawić. Jednak w kanale nagromadziły się widocznie trujące gazy i obaj padli ich ofiarą. Gdy dłuższy czas niewracali na powierzchnię, zatelefonowano po straż pożarną, lecz ta wydobyła tylko dwa trupy.

Wielki festyn powiatowy. Z okazyi jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa odbędzie się w J a w o r o w i e, jutro 13. września na ujeżdżalni wojskowej wielki festyn powiatowy, połączony z nader bogatą loteryą fantową, z którego czysty dochód przeznaczony jest na „stworzenie dzieł opieki nad dziećmi“. W programie ponadto bardzo wiele niespodzianek.

Lista gości w Truskawcu w czasie od 20. sierpnia do 5. września osiągła cyfrę 2645 drużyn, a 3606 osób. Sezon przedłużony do 15. października.

Bojkotowanie karczem. W okolicy Podwołoczysk we wsiach Kamionce, Bogdanówce i kilku sąsiednich trwa już od dwóch tygodni bojkot karczem w niedziele i święta ze strony chłopów. Kilku młodych księży i nauczycieli wzięło się energicznie do rzeczy i udało im się przekonać chłopów, iżby pić przestali. Nikt absolutnie do karczmy nie chodzi, nic w niej nie kupuje, a znanych nałogowych pijaków parobcy pilnują i do karczmy nie dopuszczają. W niedzielę popołudniu zbierają się chłopi albo na plebanii, albo pod szkołą na pogadankę, a karczma pustkami świeci. Żyd ręce łamie, ale mu to nic nie pomaga. Bojkot ten znalazł uznanie w okolicznych wsiach i zaczyna się coraz bardziej rozszerzać.

Z literatury i sztuki.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę: popołudniu o wpół do 4-tej „Śluby panieńskie“, komedya w 5. akt., — wieczorem o wpół do 8-ej po raz ostatni „Wesoła wdówka“, operetka w 3. aktach.

W niedzielę: popołudniu o wpół do 4-tej „Mąż z grzeczności“, komedya w 3. aktach, — wieczorem o wpół do 8-ej po raz ostatni „Czar walca“, operetka w 3. akt.

W poniedziałek: po raz II-gi „Złota czaszka“.

We wtorek: I. przedstawienie operowe „Cyganerya“, opera w 4. akt. Puccini'ego. Gościnny występ Ireny B o h u s s i występ Tadeusza Ł o w c z y ń s k i e g o. Początek o godzinie 7. wieczór.

TELEGRAMY.

Sejmy i delegacye.

Wiedeń. Dziennik *Die Zeit* podaje jako ewentualny termin zwołania delegacyj 12. października i wskazuje na to, iż głównym powodem odroczenia delegacyj są trudności ze względu na Bośnię i Hercogowinę. Wydarzenia w Turcyi zaskoczyły monarchię austryacko-węgierską. Rząd nie wie, czy należy w przyspieszonem tempie przeprowadzić reformy w Bośnii, czy też trzymać się dawniej ułożonego planu. Podróż ministra br. Buriana ma na celu zasięgnięcie na miejscu informacyi. Po jego powrocie, rada ministrów wyda decyzyę, jaką drogą ma pójść.

Sesya Sejmów zostanie rozszerzona po. 8. października b. r. Po Nowym Roku Sejmy zwołane zostaną na 4-dniową sesyę.

Wiedeń. *Wiener Allg. Ztg.* stwierdza, że terminu zwołania delegacyj na wczorajszej radzie ministeryalnej nie ustalono. Zwołanie delegacyj zależy od tego, kiedy Sejmy ukończą prace.

Prognoza.

Wiedeń. Gal. zachodnia: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, mierne wiatry, chłodno, stan trwa równomiernie nadal.

Galicya wschodnia: Coraz bardziej pochmurno, mierne wiatry, stan pogody mało zmienny. Z początku jeszcze pięknie, potem pochmurno.

Cesarz i armia.

Budapeszt. Jedna z korespondencyj lokalnych donosi, że cesarz po manewrach ma zamiar pożegnać się z armią i z powodu podeszłego wieku oddać naczelne kierownictwo wojsk w ręce następcy tronu. Dzienniki poważne zaprzeczają temu.

Car jedzie.

Paryż. *Matin* donosi, że car ma zamiar odbyć większą podróż i odwiedzić króla Edwarda w Londynie, prez. Fallieresa w Paryżu, cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu i Wiktora Emanuela w Neapolu.

Porcelanowe płuca.

Jena. W urzędzie dla badania środków żywności w Jenie badano także płuca jednego z robotników w fabryce porcelany. Były one tak przesycone różnymi składnikami materyałów, iż tylko przy pomocy noża i silnych nożyc można je było pokrajać w kawałki.

Jubileusz Tołstoja.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że Tołstoj dzień swych urodzin spędził w kółku rodzinnem. Stan zdrowia Tołstoja poprawił się. Przez cały dzień Tołstoj z zadowoleniem przeglądał nadeszłe listy i telegramy gratulacyjne. Popołudniu fotografował się.

Wszystkie moskiewskie dzienniki poświęcają artykuły jubileuszowi Tołstoja. W szkołach jednak, ze względu na zakaz władz, nie mogły odbyć się uroczystości.

Amnestya w Persyi.

Frankfurt. *Frankfurter Zeitung* donosi z Teheranu, że z okazyi urodzin syna szacha prawie wszyscy więźniowie polityczni, aresztowani od ostatniego zamachu stanu, zostali wypuszczeni na wolność z tym rozkazem, aby opuścili Persyę w przeciągu 20-stu dni.

Podatek od inseratów.

Berlin. *Loc. Anz.* dowiaduje się że zaprowadzony przed niedawnym czasem podatek od biletów kolejowych ma być zniesiony. W miejsce tego podatku ma być wprowadzony podatek od reklamy, przyczem rzeczą obojętną będzie, czy reklama będzie uprawianą za pomocą plakatów, inseratów w dziennikach i t. p. Tylko drobne ogłoszenia poszukujących pracy wolne będą od podatku. (Tem Prusacy chcą łatać swoje zabagnione finanse.)

Książę Swintuch na wolności (?).

Berlin. Jedna z tutejszych korespondencyi donosi, że prokurator jest gotów ewentualnie przychylić się do wypuszczenia na wolną stopę ks. Eulenburga, jeżeli parere lekarzy orzeknie, że stan ks. Eulenburga pogorszył się.

Dziewczę w worku.

Londyn. W dzielnicy Hull, znalazł pewien murarz na budowie jednej z większych kamienic worek, w który była zawiązana młoda, bo 17-to letnia dziewczyna, tak, że z całego jej ciała sterczała tylko głowa. Dziewczyna była zupełnie bezprzytomną a na jej ciele znajdowało się mnóstwo śladów, że została zgwałconą. Usta miała zapchane własnemi rękawiczkami. Gdy ją ocucono opowiedziała, że poprzedniego dnia zabrał ją z ulicy jakiś mężczyzna, wprowadził do swego mieszkania, obok budowy tej kamienicy mieszczącego się, gdzie dopuścił się na niej gwałtu, a następnie nieprzytomną zawiązał do worka i wyrzucił na rumowisko.

Katastrofa kolejowa.

Sucha. Dnia 9. bm. przed godz. 4 popoł. wykoleiły się na wjeździe do stacyi Sucha dwa wozy, pociągu osobowego, jadącego z Krakowa, przyczem cztery osoby kontuzyowane, zaś kierownikowi pociągu odcięły koła wozu całkowicie lewą rękę. Ciężko rannym zajął się kasyer stacyjny, który przed nadejściem lekarzy udzielił ciężko choremu pierwszej pomocy. Przyczyną katastrofy była nieuwaga maszynisty oraz urzędnika, który nie postarał się, aby tak zwany but hamulczy został z toru usunięty.

Zamordowany na własne żądanie.

Nowy Jork. Wielkie i sensacyjne wrażenie wywołało tu samobójstwo-czy morderstwo dra Rustina, który znany był w szerokich kołach a znaleziono go przedwczoraj pod własnym domem z przestrzeloną czaszką. Zrazu sądzono, że zachodzi tu samobójstwo. Na drugi dzień jednak zgłosiła się niejaka pani Rike i przysięgła, że to na własne żądanie doktora miała go zastrzelić, lecz w ostatniej chwili się cofnęła.

Dr. Rustin był zniechęcony życiem, a bał się, by przez samobójstwo nie straciła jego rodzina ubezpieczenia, dlatego, gdy mu odmówiła p. Rike, poprosił o to jednego z pacyentów, który go zastrzelił, gdy doktor powracał do domu.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

SKLEP MODNIARSKI, rentowny, sprzedam zaraz tanio z powodu wyjazdu. Wiadomość w sklepie konsumcyjnym, ulica Dominikańska 9. 964

Obiady w domu i do menażek po cenie umiarkowanej. Św. Józafata 12, I. piętro, drzwi obok wodociągu. 954

Pracownia sukien damskich poszukuje zdolnych panien. Ulica Piekarska 34. 894

Sklep do wynajęcia ul. Kościuszki 1. 953

Przepisywania rozmaitego — pisania adresów i t. p. zajęcia do domu poszukuje młody człowiek z wyrobionem pismem. Łaskawe zgłoszenia do Administr. Gońca pod „Zajęcie“. 879

SZKOŁA Froeblowska, stary teatr, rozpoczyna naukę dziatek 15. września br. 959

Pończoszkarkę przyjmę na dobrych warunkach. Adres wskaże Szuplak, Piekarska 52. 961

Muzykanci otrzymają stałą posadę. Flügelhornista i klarnecista mają pierwszeństwo. Zgłoszenia. Kapela miejska Żółkiew. 956

Willa przy ul. Orzeszkowej 11, 4 pokoie z łazienką i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 947

Poszukuję chłopców do praktyki kowalskiej. — Chauer, Zielona 35. 969

Agenci okrętowi
otrzymają popłatny zarobek uboczny. — „Okręt“ Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 966

Do sprzedania za 4500 koron realność wraz z pięknym sadem, na wsi blizko Stanisławowa, w okolicy górzystej i miłej, również blizko rzeka. — Wiadomość w Administr. Gońca ulica Wałowa 6, pod „Okazya“. 972

LICYTACYA 933
w lwowskim akcyjnym Zakładzie zastawniczym ul. Karola Ludwika 3. parter, odbędzie się w dn. **7. i 8. października 1908.** od godz. 9 rano do 4 popołudniu bez przerwy sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 30. czerwca 1908, oznaczonych numerem od 36 547 do 908.548.
Dyrekcya.

Fortepian bardzo dobry sprzedam albo wypożyczę. — NOWICKI, Lwów, Ormiańska 4. 976

Fortepian krótki, prawie nowy, z silnym i ładnym tonem tanio sprzedam. Wojnarowicz, Lwów Rynek 8. 977

Panny dochodzącej do szycia białego poszukuję natychmiast. Zgłoszenia od 1—3 popołudn. Friedrichów 8, III. p. 975

Panowie Studenci!
Nowy Skład PAPIERU Lwów, Grodzickich 4,

poleca przybory szkolne po cenak jak najtańszych 5 rączek 2 h, 6 piór 2 h, 25/25 kopert i listów 18 h, 10 kart lwowskich 20 hal., 2 polskie ołówki szkolne 2 hal. — Upraszam o łaskawe poparcie — kreślę się z poważaniem 974

A. Kruh,
ulica Grodzickich 4.

Młody stolarz meblarski zostanie na stałe przyjęty. Hegedüs Lwów, ul. Kopernika 8. 969

Do sprzedania landara używana w dobrym stanie i wózek nowy na resorach. **Chauer**, Lwów, Zielona 35. 969

Pannę do sklepu masarskiego poszukuję. **Popiel**, Dominiuańska 9. 968

Popiel, Dominikańska 9, poszukuje koncesyi biura wywiadowczego natychmiast. 963

Jan SPONAR, fryzyer — Trzeciego Maja l. 7, kupuje włosy cięte i wyczesane każdej ilości. 965

Odrzynki drzewne
z dostawą do domu, sąg 17 koron, **pół** sąga 9 kor. dostarcza Chajes, Lwów, ulica Krótka 10. Nr. Telefonu 505. 902

Koncesyonowana Szkoła gry na fortepianie Salomei Abler, ul. Jagiellońska 17, przyjmuje wpisy. 900

Małżeństwo bezdzietne, lokaj i praczka poszukiwani zaraz do Brzuchowic. Willa Manru lub Badenich 3 u dozorcy. 970

PRZEMYSŁOWIEC szlachetnego zawodu — z dwojgiem dzieci, na odpowiedniem stanowisku, posiadający bardzo piękne dwa majątki, ożeni się z panną 30—35 roku, dobrą gospodynią. Posag wymagany. — Zgłoszenia pod poste-restante „Dobry“ Przemyśl. 971

Uzdolnionego pomocnika fryzyerskiego poszukuję zaraz. Teatralna 4, Wojciechowski, Lwów. 962

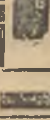
MŁODA PANNA seminarzystka biegła w języku niemieckim i polskim, przyjmie posadę kasyerki w lepszej cukierni lub mleczarni. Zgłoszenia pod Marya Dubsky, Lwów, Piaskowa 11. 916

Sprzedam pianino w bardzo dobrym stanie. — Wiadomość w Pralni Fessla, Kościuszki 1a. 929

Panienka, pisząca biegle na maszynie Remington, władająca językiem polskim i niemieckim z ukończoną 8. klasą poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod „Marya“ do Admin. „Gońca“. 916

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

ZAPALNICZKI
platynowe rozmaitych systemów, sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct. począwszy



J. F. Kleczeński
Lwów, Sykstuska 28, I. p. Hurt. skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. — Fluid do napełniania i druciki platynowe b. tanio! 299

Skład Ram Obrazów, Galanteryi
pod Firmą:
M. Kuczabiński
Lwów, ul. Wałowa 11a,
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących.



Na zbliżający się sezon szkolny oferuję wielki wybór instrumentów muzycznych po znacznie zniżonych cenach 917
J. BODENSTEIN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika 37.

Z Paryża i Londynu
Ant. Turecki
nauczyciel kroju francuskiego i angielskiego
Chorążczyzna 13, parter
rozpoczyna
z dniem 15 września br.
kurs kroju damskiego
Cena kursu 25 kor. Przyjmuje również wpisy na kurs szycia. 915

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem Z. Litwiński
Lwów, Sienkiewicza 11

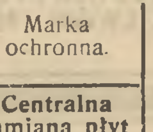
poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 760

MEBLE



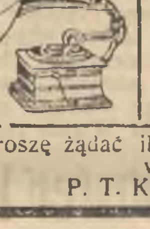
MEBLE

:Bambusowe:
kosze na kwiaty, kosze drzewo, wózki dla dzieci własnego wyrobu, bajecznie tanio sprzedaje 794
A. KONIEWICZ
Lwów, ul. Batorego 12.
Cenniki ilustrow. franco.



Marka ochronna.

Centralna zamiana płyt



Gramofony
oryginalne amerykańskie z marką „Piczącym Aniołkiem“, najlepszy fabrykat w świecie, sprzedaje po cenach fabryczn. tylko
Józef Weksler
we Lwowie, Sykstuska 2 Filia Kraków, Grodzka 71.
Gener. zastępca i główny skład
Gramofonów
i płyt z marką „piszącym aniołkiem“, oraz hurtownia i detailiczna ekspedycya na całą Galicyę.

Proszę żądać ilustrow. cennik i spis płyt, które wysyłam opłatnie.
P. T. Kupcom specyalne oferty. 852-2

Franciszek Niewczyk
we Lwowie, 861
ulica Chorążczyzna l. 7.

Pierwsza kraj. Fabryka
Instrumentów

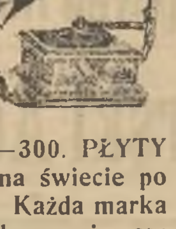


orkiestralnych, smyczkowych i dętych. — Poleca swój jedyny w kraju na większą skalę założony Fabryczny Skład instrumentów znakomitej dobroci dla orkiestr wojskowych i amatorskich własnego wyrobu. Ilustrow. cenniki gratis i franko.

MAGAZYN i PRACOWNIA
FUTER
Wiktor Sichler 853
Lwów, Sobieskiego 2, naprzeciw p. Ditmara
poleca we wszystkich rodzajach — podług najnowszych fasonów Futra, boa, zarękawki, kołnierze, czapki, wierzchy do futer i t. p. Ceny jak najniższe. Reparacye uskuteczn!a szybko.

MICHAŁ HACKEL
WE LWOWIE, PASAŻ MIKOLASCHA 1.
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
GRAMOFONÓW i PŁYT

Odznaczona na Wystawie Karlsbadzkiej dyplomem honorowym i wielkim złotym medalem.



poleca Gramofony od K 25—300. PŁYTY Hackel-Record, najtrwalsze na świecie po kor. 3, 10 sztuk kor. 27·50. Każda marka płyt do nabycia po cenie fabrycznej. 304

Pracownia Kusznikarska Szadkowski & Kopczyński
poleca broń wszelkich systemów. :: Warsztat reparacyjny. 812 we Lwowie, plac Bernardyński 3. :: Ceny nizkie.



869

Baczność!! Uważać na zdrowie!
Przeciw wszelkim zarazkom są prawdziwe hygieniczne
SZKLANKI NUMEROWANE
BOMBY
na piwo $1/4$ litr. i $1/2$ litr., poleca jedynie
Artur Bartosz
Skład porcelany i szkła, Lwów, róg Kopernika 2. Filia: pasaż Mikolascha

WĘGIEL
najlepszej jakości dostarcza wyłączne zastępstwo sprzedaży węgla jaworznickiego
Lwów, Sykstuska l. 10.
Nr. Telefonu 767. — Po 1 kor. 50 hal. za cetnar z dostawą do piwnic. 978
KRAJOWY

DONIESIENIE
Doroteum
Do łaskawej wiadomości Szanow. P. T. Publiczności miasta Lwowa i prowincyi. Nowe które zostało otwarte we Lwowie, ul. Szajnochy 5, stanowi jedną z godnych zwiedzenia osobliwości, jakie znaleźć można tylko w największych stolicach świata. Wstęp jest wolny dla każdego ciekawego, przybywającego — chociażby nawet **bez** zamiaru zakupna przedmiotów — które **są do** oglądnięcia w naszej nieustającej wystawie. — Urządzenia domowe i różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw, z powodu stosunków familijnych i t. p są w Doroteum do nabycia po niesłychanie nizkich cenach z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi. **Oto wykaz przedmiotów powierzonych w ostatnich dniach** przez strony prywatne w komis do sprzedania po bardzo nizkich cenach:
Zwierzęta domowe i luksusowe, konie, kanarki, psy, papugi i inne. — Instrumenta muzyczne, fortepiany, pianina, skrzypce, gramofony, klarnety, mandoliny itp. — **Kompletne urządzenia** sypialń, jadalń salonów, pokoi męskich i damskich, pojedyncze meble, jakoto kredensy, szafy, **łóżka**, stoły, krzesła, umywalnie, biblioteki, lustra, konsole itp, meble mosiężne, żelazne i gięte, przeróżne lampy, świeczniki, wanny, maszyny do szycia, wózki i kołyski dziecinne. — **Do jazdy powozowej i konnej** uprząż na konie, siodła męskie i damskie, powozy, faetoniki, karety, landary, sanki itp., dywany perskie i smyrneńskie — portyery, firanki, story, dywany salonowe, dywaniki przed i nad łóżka, koce, kapy, dery na konie, i różne przedmioty dekoracyjne. —— **Przedmioty sportowe i przybory do podróży**, walizki, kufry, bicykle, automobil — motocykle, aparaty fotograficzne, ski, łyżwy, lornetki itp. **Towary futrzane**, futra męskie i damskie, żakiety krymskie i astrachańskie, zarękawki, czapki i baranice. **Obfity wybór starożytności**, jakoto: obrazy, bronzy, mebelki, sztychy, porcelany, monety, zegary, kryształy itp. Specyalny oddział towarni ludowej (Möbelschwemme) z nader tanimi przedmiotami znajduje się w suterenach. Przybysze z prowincyi znajdą w hotelu mieszczącym się w naszym gmachu, wygodne pomieszczenie w cenie począwszy od 2 koron dziennie. Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 hal. w markach. Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 287

Na pola, łąki i ogrody Nawozy sztuczne
wyrobu najlepszej fabryki w kraju t. j. Towarzystwa chem. akcyjnego we Lwowie. Sprzedaż drobiazgowa. Wysyłki pocztowe i kolejowe. ——— Tylko u
SUDHOFFA i GRABOWSKIEGO
MAGAZYN FARB 931
WE LWOWIE, ULICA AKADEMICKA 8.

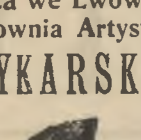
Marki jubileuszowe
używane kupuję w większych ilościach i płacę do 350 koron za 100 sztuk. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: Lwów schowek poczt. 31 g. Kto ofrankuje do mnie list zamiast 10 hal. jedną 12 halerzówką otrzyma wzamian pocztówkę ilustrowaną 10 halerzy wartającą. 930

FORTEPIANY
Kapsa okazyjnie, fortepiany nowe i przegrane najtaniej sprzedaje Skład Fortepianów **Karola MARECKIEGO** Lwów, Batorego 34. 862

Świeże i doborowe towary korzenne, kawy palone i surowe, herbaty, rumy angielskie, koniaki, wina itp. po najtańszych cenach poleca **Władysław Świtlik**, handel korzenny, Lwów, pl. Smolki 5. 907

Bezpłatna
ekspedycya anonsów do wszystkich krajowych dzienników — przyjmuje i bezpłatnie ekspedyuje wszelkie ogłoszenia handlowe, zarazem wyjednywanie dla anonsujących zniżenie cen. **Lwów, ul. Mała 6.** (boczna Słodowej). 911

Pierwsza we Lwowie Pracownia Artyst.-
KOSZYKARSKA
poleca **WÓZKI** dziecinne kosze do podróży, walizy, sztelarzy



pod kwiaty, meble bambusowe, oprawia ekrany i parawany oraz przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye w zakres koszykarski wchodzące.
Stanisław Greń 924
Lwów, Zyblikiewicza l. 9.

300 K miesięcznie
zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy:
Wład. Marczewski
Lwów, ul. Gródecka 51. i w Jaworowie. 286

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka mecenasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647
naprzeciw główn. poczty.

Rocznie dziesięć
ciągnień, a najbliższe już 1. października mają dwa losy t. j. **1 los turecki 400 fr. i 1 los włoski czerw. krzyża.** Oba losy razem sprzedajemy za 288 K. w ratach po 8 K (pierwsza rata z przn 11 K.) zaś **sam los turecki 400 fr.,** mający **rocznie sześć** ciągnień polecamy za 234 K. w ratach po 6 K. 50 h. Pierwsza rata z przn. 9 K. 50 h. Losy tureckie mają tylko numera (bez seryi) i przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000. Najniższa wygrana, jaka na każdy los paść musi, wynosi 232 fr. W ten sposób, nawet w razie wyl. najniższą wygraną, prawie nic się nie traci.
Najbliższe ciągnienie 1. października b. r.
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5 (dom własny). 261

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Tokarski.

Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.